Poza tym ona jest sobą, a ja jestem sobą i — och, jakież to wszystko zawiłe! Muszę sprawdzić, czy pamiętam coś jeszcze z rzeczy, które dawniej wiedziałam. Zaraz, zaraz... cztery razy pięć jest dwanaście, cztery razy sześć jest trzynaście, a cztery razy siedem — o Boże! W ten sposób nigdy chyba nie dojdę do dwudziestu. Ale tabliczka mnożenia nie jest taka ważna. Spróbuję lepiej geografii: Londyn jest stolicą Paryża, Paryż jest stolicą Rzymu, a Rzym — nie, cóż ja wygaduję? To wszystko na pewno się nie zgadza. Musiałam istotnie zmienić się w Małgosię. Spróbuję jeszcze powiedzieć: „Pan kotek był chory"... — Alicja splotła dłonie, tak jak czyniła to przy odpowiedziach w szkole, i zaczęła deklamować wierszyk. Ale głos jej brzmiał dziwnie i obco, a słowa były także niezwykłe:

Pan Lew był raz chory i leżał w łóżeczku,
Więc przyszedł pan doktor: — Jak się masz, Leweczku?
— Niedobrze, lecz teraz na obiad jest pora —
Rzekł Lew rozżalony i pożarł doktora.

— To na pewno nie są właściwe słowa — powiedziała Alicja i oczy jej zaszły łzami — a więc na pewno zmieniłam się w Małgosię. Będę teraz mieszkać w jej brzydkim domu i mieć zawsze tyle lekcji do odrabiania. Nie, nigdy się na to nie zgodzę. Jeżeli mam być Małgosią, to wolę pozostać tu na dole. Mogą sobie zaglądać na dół i mówić: „Wracaj do nas, kochanie". A ja spojrzę tylko w górę i odpowiem: „Kim ja właściwie jestem? Powiedzcie mi to naprzód: jeżeli będę chciała być tą osobą, to wrócę, a jeżeli nie, to zostanę na dole, dopóki nie zmienię się w kogoś milszego".

— Mój Boże! — krzyknęła nagle Alicja wybuchając na nowo płaczem. — Jakże gorąco chciałabym, żeby tu do mnie ktoś zajrzał. Ta samotność tak bardzo mi już dokuczyła.

Tu Alicja spojrzała na swoje ręce i zdziwiła się widząc, że machinalnie włożyła na rękę jedną z białych rękawiczek Królika. „Jak to się mogło stać? — pomyślała. — Widocznie musiałam znowu zmaleć".

Aby zmierzyć swą wysokość, Alicja podeszła do stolika i stwierdziła, że liczy około pół metra wzrostu, przy czym na-